

MICHAŁ STANOWSKI

ur. 1963; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, współczesność, spotkania wyborcze, propozycja kandydowania na senatora, rozterki Adama Stanowskiego, wybory czerwcowe w 1989, wolne wybory w 1989 roku

„Proponują – pewnie, bierz, tato!”

Zdarzało się, że brałem udział w jakichś spotkaniach wyborczych. Byłem mocno w cieniu mojego ojca i z pełną świadomością jego ważnej roli starałem się nie wychylać. Jak coś trzeba było zrobić, po prostu robiliśmy. Kiedy okazało się, że ojciec jednak będzie startował na senatora, w miarę moich możliwości zacząłem go wspierać, na przykład woziłem go samochodem – małym fiatem, który pożyczył nam na wybory niepełnosprawny. I tym fiatem jeździłem wszędzie, gdzie było trzeba. Oczywiście również na wiece przedwyborcze, podczas których tata rozmawiał z ludźmi. To ciekawe – od dziecka byłem uczony analizy występów (a spotkanie czy wiec jest niewątpliwie czymś w rodzaju spektaklu), mimo to uświadomiłem sobie, że w ogóle nie analizowałem ich pod tym kątem. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy on dobrze mówił, czy źle.

Pamiętam mojego ojca, kiedy przyszła informacja o stanie wojennym – pierwszy raz, jedyny chyba w życiu, widziałem go kompletnie załamane, bez nadziei bijącego się z własnymi myślami. W [19]89 roku znowu, kolejny raz, ludzie uwierzyli, że istnieje możliwość zmiany, możliwość działania. Pamiętam i ogromny entuzjazm, szacunek, ogromne też nadzieje i zaufanie wobec mojego ojca. Zanim ojciec zdecydował się kandydować, pytał nas – rodzinę – co my o tym sądzimy. Wobec tych wydarzeń czułem się bardzo malutki. A tu taka oferta. Proponują – pewnie, bierz, tato! Dla mnie była to niesamowita nobilitacja jego i całej naszej rodziny. Z drugiej strony widziałem, jak do tej propozycji podchodzi ojciec. Zastanawiał się... czy on tej służbie podoła. Czy on jest tą właściwą, najlepszą osobą, która powinna się tego podjąć. Patrząc na naszych dzisiejszych polityków i tych sprzed dziesięciu lat tak samo – wydaje się, że ich mottem jest dorwanie się do władzy, do koryta. Natomiast dla ojca ważne było to, czy on podoła, czy to jest właściwe, żeby on tam był. Ja byłem przekonany, że tak, oczywiście – tato senatorem. Nie podołał, fizycznie nie dał rady – zmarł, tak jakby ta

sytuacja go zabiła. On po prostu zasuwał od rana do wieczora, aż do końca.

Data i miejsce nagrania	2014-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Joanna Majdanik, Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"